KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 27. Czwartek, 15-go Listopada, 1900. Rok V.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Nadzieje.

Jakby z uderzenia laską czarodziejską w lądy kuli ziemskiej zakwitły w ciągu tego tygodnia równie w starym jak w nowym świecie nadzieje.

W starej Europie zakwitła mianowicie powszechna nadzieja rychłego sterroryzowania chińskiej nienawiści do cudzoziemców z powodu doszłej wiadomości o straceniu aż czterech naraz wysokich dygnitarzów chińskich 5 października w Paotingfu. Czy ta nadzieja się ziści i nienawiść do obcych umrze w Chinach wraz ze skazanymi, lub spotęguje się ich śmiercią, to wyświeci przyszłość, dosyć, że nadzieja dyplomatów starego świata z tego wynikła po wodu. Oprócz zaś tej ogólnej, czyli powszechnej nadziei zakwitły jeszcze poszczegółowe: jedna w Berlinie, a mianowicie nadzieja posiewu trwogi najnowszymi niemieckimi karabinami (mauzerami) i działami, których skuteczności próbowano 9. bm. nawet na trupach; druga wLondynie — nadzieja rozwoju cywilizacyi z powodu wyniku ostatnich wyborów w Stanach Zjednoczonych. Lord bowiem Salisbury oświadczył 9. bm. na bankiecie przy inauguracyi londyńskiego lord-majora, że znaczy to zwycięstwo sprawy cywilizacyjnej i handlowego honoru, które lord Salisbury uważa za podstawę rozwoju i postępu.

W Ameryce zakwitła nadzieja dobrobytu i pełnej blaszanki obiadowej robotnika. Wprawdzie głosowała już przed tygodniem przeważna większość robotnika w tej nadziei, którą w nim od kilku tygodni żywili mowcy republikańscy i ziściła się niemal równocześnie — podrożeniem mięsa. Rośnie więc jak się z tego okazuje i nadzieja trustów, że będą mogły korzystać ze swego zwycięstwa podobnie, jak ów żydek, co przyjechał na targ na ośle, trzymając tuż przed jego nosem przywiązane do kija siano.

UKŁADY CHIŃSKIE

zakrawają na okres wieloletni.

Narady pełnomocników państw w Chinach zaczynają przybierać charakter nieskończonych konferencyj; oby choć wszyscy dożyli do czasu, w którym te układy podpisywać przyjdzie! Już podobno skazywać na śmierć i na wygnanie nie chce chiński cesarz tych wszystkich, których oni wskazują. Cóż dopiero mówić o projektach odszkodowania, o których jeszcze słówkiem nie wspomnieli. Wspólność ich działania skończy się najprawdopodobniej na żądaniu deklaracyi bezpieczeństwa życia i mienia obcych tudzież dekleracyi ogólnej względem wynagrodzenia. Ile wynagrodzenia dla każdego mocarstwa, o tem zapewne będzie musiało każde państwo oddzielnie mówić.

Fundusz pocztowy na Filipinach.

Według sprawozdania rocznego filipińskiego dyrektora poczt do naczelnego pocztmistrza we Waszyngtonie, okazała się tam nadwyżka dla funduszu pocztowego filipińskiego w kwocie $19.628. Pobory do 30 czerwca zeszłego roku wynosiły $117.848 a wydatki $98.220; oba więc roki wykazują nadwyżkę. Jest to dowód, że na Filipinach nie było tak sprytnych urzędników pocztowych, jak na Kubie, gdzie przeszło $400.000 skradli. W obrębie gdzie nie można było zaprowadzić poczty polowej, starano się o zaprowadzenie stacyj pocztowych pod nadzorem amerykańskiego urzędnika. Obecnie jest takich stacyj 21, między którymi 11 przyjmujących i wypłacających przekazy pocztowe; 37 biur pocztowych pod nadzorem urzędników wojskowych załatwia sprzedaż znaczków pocztowych i registracyą listów. W prowincyach, gdzie krajowcy urzędują, odżywiono system pocztowy, istniejący za rządu hiszpańskiego. Każdy przełożony miasta ma załatwiać wysyłkę poczty ze swego i do swego miasta, a każde miasto utrzymuje swych posłańców pocztowych do miejscowości okolicznych na swój rachunek.

Z Południowej Afryki

TELEGRAM-JENER. ROBERTSA O DWUDNIOWEJ BITWIE.

Według depeszy, datowanej 8. listopada w Joannesburgu, uderzyło na maszerujących z Belfast Boerów dwa oddziały angielskie z frontu, z boków i z tyłu i to w 1115 piechoty i jazdy z działami polowymi. Pomimo krzyżowego ognia dotarli Boerowie do rzeki Komati, gdzie się oszańcowali i staczając zapalczywą bitwę do wieczoru 6. listopada, sygnalizowali równocześnie r a k i e t a m i we wszystkich kierunkach. O świcie dnia następnego nadeszły im posiłki i uderzyli natarczywie na obóz angielski, ale i Anglikom nadciągnęła kanadyjska jazda z dwoma działami ku pomocy pod wodzą oberszta Evans. Po południu natarło powtórnie 200 jezdnych Boerów na tylną straż ustępujących Anglików i rozpoczęli ogień karabinowy z odległości 70 jardów; wywiązała się mordercza walka, wśród której dostało się do niewoli 16 Kanadyjczyków; tym kazali Boerowie twarzą ku ziemi leżeć, aby nie mogli widzieć strat boerskich na pobojowisku. Lord Roberts podaje swe straty na 8 poległych i 32 rannych.(?)

DYREKTOR POLICYI SUSPENDOWANY.

Poplecznicy bankruta, Sternberga, w policyi berlińskiej postanowić mieli wszyscy zażądać uwolnienia ze służby, ponieważ zauważyli, że po usunięciu ich dyrektora, pozbawieni będą samoistnego postępowania, które jak z tego wnosić można, lepiej popłacać musiały, niż pobierana płaca urzędowa.

Włoskie i niemieckie kłopoty.

z bandytami i militaryzmem.

Skłonność do brygantyzmu i awanturniczego życia w południowych Włoszech rozzuchwaliła już nie jednego bandytę do tego stopnia, że musiano nań obławy urządzać, a trwoga mieszkańców przed brygantami jest większa niż przed armią królewską. Obecnie naprzykład sterroryzował bandyta Mussilino tak dalece ludność w okolicy Reggio, że wojsko, poszukujące go, poczytuje mieszkańców tamtejszych za jego sprzymierzeńców. Przebrany za żandarma przybywa w biały dzień do miasta i kpi sobie następnie z poszukujących go setek żandarmów, policyantów i żołnierzy.

Niemiecka zaś skłonność do expanzyi i militaryzmu sprawia ustawiczne rządowi kłopoty. Jak w średnich wiekach błagali cesarze n i e m i e c c y swych wasalów o pomoc do ujarzmienia Włoch, dopóki powaga ich nie spłowiała z tego powodu; tak głaskać muszą dziś radę państwa na armią lub flotę. Obecnie np. prosi rząd niemiecki o uchwalenie dodatkowej nadwyżki do budżetu na taki cel w kwocie 153 milionów.

DEMONSTRACYA SOCYALISTÓW W BRUKSELI.

Demonstracyą, rozpoczętą w czasie powrotu księcia Alberta po zaślubieniu księżniczki bawarskiej, ponowili socyaliści brukselscy 11. bm. na rzecz powszechnego głosowania. Piętnaście tysięcy ludności wzięło udział w publicznym pochodzie, a burmistrzowi wręczyła deputacya petycyą, żądającą prawa powszechnego głosowania. Zresztą nie było zaburzenia i w mieście panuje zupełny spokój.

ZNEUTRALIZOWANA BAJKA O ROSYJSKIEJ POŻYCZCE.

Rosyjski poseł Rutkowsky zaprzeczył stanowczo kursującej po gazetach wieści, jakoby rząd rosyjski pertraktował o zaciągnienie pożyczki. Oświadczenie urzędowe opiewa, iż rząd rosyjski nie ma zamiaru ani potrzeby zaciągania pożyczki, gdyż zwykłe dochody i rezerwa zapasowa wystarcza mu zupełnie nie tylko na pokrycie zwyczajnych lecz i nadzwyczajnych wydatków, spowodowanych wypadkami w Azyi wschodniej.

UPRZEJMY SZUPAS.

Do Alzacyi i Lotaryngii zawitało wielu powracających z wystawy paryskiej Amerykanów, jako do swej dawniejszej ojczyzny, w której bez wątpienia żyją jeszcze ich liczni krewni i znajomi. Rząd jednak n i e m i e c k i wydala wszystkich uprzejmie, lecz niezwłocznie za granicę. Podania podróżnych, wnoszone do amerykańskiego poselstwa całymi masami o opiekę, pozostają bez skutku, gdyż rząd niemiecki wychodzi z tego punktu widzenia, że ci emigranci nie mają prawa do opieki amerykańskiego poselstwa na mocy kontraktu z r. 1868.

Doświadczanie siły pruskiej kultury.

W chwili, gdy w Paryżu badają i mierzą postęp cywilizacyi i przemysłu wszystkich narodów sędziowie rzeczoznawcy, aby dojść rzeczywistego stosunku różnych narodowości w dziedzinie sztuki i ogólnego postępu ludzkości — odbywają się w Berlinie na wielkiej strzelnicy pod Juetterbog próby szarpania ciała ludzkiego i burzenia tego, na co się rozum ludzki zdobył, na co się wieki składały. Chcąc doświadczyć, jakie skutki wywrze w organiźmie ciała ludzkiego postrzał najnowszego kalibru mauzerów, używano tam w dniu 9. bm. zwłok ludzkich za tarczę strzelniczą. Najmodniejsze działa polowe wypróbowano także i obliczono siłę ich na różną odległość. Jest to zarazem próbą pruskiej sztuki i pruskiej wiary państwowej: sztuka, to działo i karabin; człowiek to mundur i pikelhauba; postęp to zabór; wiara, to germanizacya.

PRZEKUPSTWA WŚRÓD BERLIŃSKIEJ POLICYI.

Toczący się obecnie proces Sternberga w Berlinie wykazał, że wśród berlińskiej policyi karnej są liczne ślady przekupstwa i braku karności. Spostrzeżenie to było powodem umyślnej konferencyi między ministrem pruskim dla spraw wewnętrznych, Rheinbabenem, a prezesem ministrów, hr. Buelowem względem zupełnej reformy tego oddziału urzędowego. Zaraz po konferencyi zarządził minister Rheinbaben ścisłe śledztwo, skutkiem którego prawdopodobnie okaże się około 70 członków policyi karnej skompromitowanych. Cesarz Wilhelm polecił, aby mu przedkładano codziennie sprawozdania z rozpraw wzmiankowanego procesu i z roli, jaką policya w nim odgrywała.

OFIARY WYPADKU KOLEJOWEGO W NIEMCZECH.

Między Frankfurtem nad Menem, a Offenbachem w Heskonassawskiej prowincyi zderzyły się 9. bm. dwa osobowe pociągi, pędzące całą siłą pary. Wagony poszły w gruz, a explozya równocześnie je zapaliła. Siedm osób zginęło w ogniu, a trzydzieści jest ciężko pokaleczonych, które zostały prawdopodobnie tylko chwilowo przy życiu; ogółem utraciło życie 21 osób oprócz powyższej liczby poranionych.

FILIPIŃSKA JUNTA

w niepewności swego stanowiska w Hongkong.

Ponieważ panuje przekonanie, że filipińska junta, stałą siedzibę mającą w Honkong, dostarcza pomocy Filipińczykom, przeto oświadczyć miano w londyńskiem ministerstwie spraw zagranicznych, iż w razie, gdyby rząd waszyngtoński wykazał dowód, iż ta junta pomaga powstańcom,natenczas wydaliłby ją rząd angielski z tamtąd, jako ściśle neutralny.

Po trzeci raz umierająca.

Cesarzowa chińska, 66-letnia staruszka, umiera po raz trzeci bieżącego tygodnia w prasie, a jeszcze nie ma pewności, czy i czwarty raz nie umrze, gdy się zważy, iż równie niemieckie jak angielskie redakcye gazet pokładły znaki zapytania zamiast kropek w tytułach, głoszących tę wiadomość. Depesza rosyjska z Władiwostoku do Petersburga opiewa, że tam doszła wiadomość o śmierci tej cesarzowej, a według depeszy z Pekingu ma w tej opuszczonej stolicy panować wielkie wzruszenie wśród chińskiej ludności na tęż samę wiadomość. Jeżeli udawana śmierć, a raczej puszczanie o śmierci wieści nie jest zbyt ważnym czynnikiem w polityce chińskiej, to może i umarła.

NOWY DREYFUS NIEWIADOMEGO NAZWISKA.

Według depeszy z Washingtonu do Heralda otrzymał jenerał Miles dokładny opis konstrukcyi nowych francuskich dział polowych. Rozchodzi się tu o te właśnie działa, za których układu zdradzenie siedział Dreyfus na Djablej wyspie. Nie były one jednak jeszcze wtenczs tak udoskonalone, jak dzisiaj, chociaż już były pierwszorzędnymi w Europie. Jakie kroki francuski rząd w tej mierze przedsięweźmie, nie wiadomo; dosyć, iż rządu waszyngtońskiego nie może stąd spotkać zarzut, gdyż jego wojskowy zastępca w Paryżu nie ma nic z tem do czynienia, a osoba, która rzecz tę odsłoniła, znajduje się we Waszyngtonie i tylko imię jej pozostaje w tajemnicy przez wzgląd na sprawę, dla niej nie miłą.

BUDŻET POWIATOWY.

Na rocznem posiedzeniu wtorkowem podwyższyła rada powiatowa budżet na nadchodzący rok o kwotę ogólną $74.150, która to kwota zwiększy o tyle podatki powiatowe. Podatek stanowy będzie także podwyższony z $316.630 na $337.950; zatem stanowy i powiatowy podatek podwyższy się na rok przyszły o niemal sto tysięcy. Wartość wszelkiej własności, opodatkowaniu podległej, oszacowała rada powiatowa na $87663102.

SPRAWOZDANIE Z PRZYTUŁKU.

Ze sprawozdania rocznego opiekunów przytułku dla chronicznie cierpiących na obłęd, okazuje się, że w ubiegłym r. było 168 pacyentów w tym zakładzie, 87 mężczyzn i 81 kobiet. Koszta ich pielęgnacyi liczone są $2.25 tygodniowo, z której to kwoty płaci $1.50 stan, a tylko 75 ct. na osobę powiat. Po potrąceniu więc kwoty od stanu i uzyskanej ze sprzedaży produktów z farmy dopłacił powiat do ogólnej sumy kosztów $19.386, tylko $6.270 pomimo, że na ulepszenie zakładu $2.117 wyłożono.

Zwiastun zimy w Nowym Yorku.

W piątek zeszłego tygodnia zameldował w Nowym Yorku huragan nadciągającą w trop za nim zimę: na narożnikach i krzyżówkach ulic odmiatał wicher nietylko proch lecz i ludzi tak, że kto tylko kapelusz stracił, uważał się jeszcze za szczęśliwego.

Barki i łodzie, stojące na kotwicach na rzece Hudson pozrywały się jak brytany z łańcuchów. Do godziny 10 w nocy od 11 z rana zatamowana była wszelka komunikacya: ludność trzymała się ściśle w mieszkaniach w całym powiecie, a wywracane drzewa, unoszone ich konary i rwące się druty przewodów elektrycznych stanowiły jedyny ruch w objęciach wichru. Największą siłę i chyżość osiągnął huragan na wyspie Staten, gdzie drzewa wywracał, szyldy zrywał i unosił na wielką odległość.

DZIENNIK "ILLINOIS STAATSZEITUNG" NA SPRZEDAŻ.

Wzmiankowana niemiecka gazeta, 52-letnia staruszka, dorobiła się, że pójdzie na licytacyą urzędownie dla pokrycia długów, podczas gdy kartel oleju skalnego wypłaca 46 milionów dywidendy swym akcyonaryuszom. Jestto najwymowniejszem świadectwem, co dzisiaj popłaca.

Sędzia Hanech w Chicago wydał 10 bm. rozkaz, mocą którego sprzedać ma zarządca masy rzeczoną gazetę na pokrycie pretensyj do jej spółki akcyjnej. Jeżeliby zaś własność sprzedana nie wystarczyła na pokrycie długu, ma się i spółka akcyjna rozwiązać. Wniosek ten postawiono w lutym zeszłego roku w procesie banku chicagoskiego z tąż spółką. Od zamianowania jednak zawiadowcy masy spółki, wydawano dotąd gazetę.

JESZCZE JEDNA WOJNA.

Według wiadomości, nadeszłej z Atlanta, Ga., pod datą 9 b.m. zarządzono tam z urzędu państwowego wytępienie ogniem gatunku mszyc roślinnych (Coccidae — Pflanzenlaeuse). W jednej tylko szkółce drzew w Nashville spalono 30,000 drzewek, dotkniętych tymi pasożytami. Wojna z nimi jednak nie skończona. Stanowy owadoznawca Scott udał się następnie do drugiej miejscowości "Woodburg", gdzie jeszcze 20,009 takich drzewek ogniem wyniszczy, a do przesadzania będzie można w przyszłości przewozić te drzewka do innych miejscowości tylko za poświadczeniem urzędowem, czyli paszportem.

Owady te są nadzwyczaj pasożytne, kształtu tarczy lub kuli; ulegają przeobrażeniu zupełnemu. Samice mają ciało tak rozdęte, że wyglądają, jak jagody lub narośle roślinne. Tak rozrosła samica ginie, zniósłszy pod siebie jajka, a jej uschłe ciało służy wylęgłym młodym za osłoną.

Pierwsze znamię dobrobytu.

Powtórne podrożenie mięsa.

Przysłowie, że apetyt wzrasta, gdy się je, zrozumiał najpierwej kartel (trust) mięśny w tym kraju. Skoro się tylko przekonał, że jego istnieniu nic nie zagraża i może użytek robić ze swego panowania nad artykułem, dla wszystkich niezbędnym, nie zadowolił się niedawno dokonanem podrożeniem go o 5 ctw. na funcie, podrożył obecnie jeszcze o centa, bo to zaraz uczyni dla niego sumkę około osiemset tysięcy dolarów dziennie a przeszło 240 milionów rocznie.

Zważywszy, iż sprzedający mięso na funty tracą jego części wiele na odpadki, podczas gdy trust dostaje od nich łączne kwoty za całe sztuki zwierzęce, wypada przypuszczać, że i ci swoję cenę wyśrubują wyżej tak, że konsumenci będą mieli w zbyt krótkim czasie o 25 procent podwyższoną cenę mięsa.

Blaszanka robotnika (dinner pail) może z czasem tak zdrożeć, że tylko na nię będzie robił, a może i mięso ustąpi w niej miejsca ziemiakom.

Równocześnie podrożył już i trust żelaza płyty stalowe $2.00 na tonie.

40 OFIAR BURZY W ZATOCE FUNDY.

Burza, szalejąca 10. b.m. na wschodnim wybrzeżu, pochłonęła dwa okręty i życie 40 osób. Rozbity skuner Weaver poszedł na dno z 6 ludźmi załogi, a okręt "City of Monticello" rozbity na rafach podwodnych w zatoce Fundy, miał oprócz ładunku także podróżnych na pokładzie.

W chwili, gdy bałwany miotały zagrożonym statkiem, uderzyły nim z taką gwałtownością o skały, że spienione fale na kilka set kroków w głąb lądu dotarły. Przed samem rozbiciem się okrętu spuszczono łódź jednę, celem wysłania jej ku lądowi z 6. osobami. Olbrzymi bałwan, niby góra wodna, roztrzaskał tę łódź doraźnie, a osoby wyrzucił nie uszkodzone na wybrzeże.

POŻAR W HOTELU.

Kilkanaście osób utraciło życie, a mnóstwo zdrowie.

W Poplar Bluff, w Missouri wybuchnął z niedzieli na poniedziałek ogień w dziedzińcu hotelu Clifford, który był zbudowany z drzewa. Płomienie otoczyły więc doraźnie cały budynek, w którym spało w chwili nieszczęścia 45 osób, a tylko portier sam czuwał. Nimby był zdołał dać alarm, już go dym i płomienie otoczyły, nie dozwalając wyjścia ni wejścia na górne piętra. Osobom, śpiącym na drugiem i trzeciem piętrze, pozostała jedyna ucieczka oknami, przyczem rozgrywały się odrażające sceny. Niektórzy ponieśli okaleczenia wewnętrzne, inni zewnętrzne. Jeden z gości zmusił swą żonę do wyskoczenia oknem i ocalił tym sposobem jej życie.

KATOLIK

wychodzi w każdy Czwartek.

ABONAMENT:

W Stan ch Zjed. za rok cały $1.50
Razem z tygodnikiem "Źródło" 2.00
Numer pojedyńczy............3c
W innych krajach............2.00

Wszelkie listy i korespondencye adresować należy:

Prof. JOHN KUK,
Cor. Lincoln & 1. Ave.
MILWAUKEE, - WISCONSIN.

Wydawca: Ks. W. GRUTZA.

Entered at the Milwaukee P. O. as second class mail matter.

Wierzenia chińskie.

O ile Chińczyk jest dość obojętny w religi i nie jest wcale fanatyczny na tym punkcie, o tyle nie ma może na świecie narodu, któryby na formę bardziej zważał. Obok tego jest "żółty człowiek" bardzo zabobonny. Wiara w potęgę duchów przenika całe życie chińskie i u kazuje swój wpływ we wszystkich przedsiębiorstwach i ważniejszych wypadkach. Już sam czas, w którym zdarza się wypadek, posiada niemałe znaczenie. Od więcej niż 4000 lat dzielą Chińczycy czas na kręgi, podzielone na 12 i 10 części. Dwanaście zwierząt: szczur, wół, tygrys, zając, smok, wąż, koń, koza, małpa, kogut, pies, świnia—stanowią znaki piewszego kręgu; krąg drugi reprezentowany jest przez znaki pięciu żywiołów: drzewa, ognia, ziemi, kruszcu i wody. Każdy rok, każdy miesiąc, każdy dzień i każda godzina ma w ten sposób swój znak podwójny i chwila jest pomyślna lub niepomyślna odpowiednio do tego, czy zwierzęta i żywioły właściwego okresu czasu stoją wobec siebie na przyjacielskiej lub nieprzyjacielskiej stopie. Świat duchów chińskiej religii ludowej jest niezliczony i wzrasta nieustannie. Obok wielkich bóstw w świątyniach rządzą bóstwa miejscowe w każdej wiosce, na każdem polu i na każdej górze. Dalej domagają się władcowie piorunów, deszczu i żywiołów należytego uwzględnienia. Wreszcie każdemu niezwykłemu przedmiotowi, każdej miejscowości, w której wydarzył się nadzwyczajny wypadek, oddają cześć religijną. Główne bóstwa mają dni swoich urodzin, obchodzone ofiarami i modlitwami. To samo dzieje się w dni uroczyste, przy pełni księżyca i na nowiu. Około końca roku chińskiego wyjmuje się bóstwo opiekuńcze danej miejscowości ze świątyni i obnosi na pozłacanym tronie po głównych ulicach. Czoło pochodu trworzą muzykanci, a świątecznie przybrany tłum powiewa dziwacznie chorągiewkami. W końcu wolno bóstwu, jako gościowi honorowemu, przyglądać się przedstawieniu, urządzonemu pod gołem niebem. Jednego bożka znaleźć można w każdym domu chińskim, a mianowicie bożka kuchni, Su Mong Kong, Niktby się nie odważył założyć bez niego ogniska domowego. Urodziny tegoż bożka, przypadające na 14 dzień 7. miesiąca, obchodzone bywają w każdym domu. Dnia 24go każdego 12go miesiąca bożek kuchenny, pospołu z innymi niższymi bożkami, wyrusza w podróż do wielkich bóstw, aby im złożyć sprawozdanie roczne. Dlatego pali się dla niego konia z papieru i inne papierowe imitacye przedmiotów, potrzebnych do podróży. Nie na tem jednak koniec. Podczas 10 dniowej jego nieobecności płonie stale lampa, wskazująca, że oczekiwany jest z upragnieniem jego powrót. Wpływ europejski stać będzie na słabych nogach, dopóki chińska religia ludowa nie ulegnie głębokiej zmianie. Ludność jednak chińska trzyma się z niezwykłą wytrwałością dawnych zwyczajów i zapatrywań. Dużo więc jeszcze czasu upłynie, zanim dokona się tej zmiany.

Historyczny rozwój banków.

Banki w starożytności.

Historya banków sięga bardzo dawnych czasów, a pierwszy czas ich powstania nie da się całkiem ściśle oznaczyć. Najnowsze badania ze szczególniejszem uwzględnieniem zbiorów w "British Museum", stwierdziły, że już w ósmem stuleciu przed Chrystusem istniał w Babylonie dom bankowy, który uskuteczniał wypłaty na rachunek osób trzecich, przyjmował wkładki pieniężne do o procentowania, udzielał zaliczek na skrypty dłużne lub zastawy, przeprowadzał tran sakcye komisyonerskie i wydawał banknoty na okaziciela płatne, które zastępywały pieniądz kruszcowy. Niemal równie dawno istniały banki w Grecyi, gdzie w czwartym wieku przed erą chrześciańską istnieją już banki o różnych, ściśle odgraniczonych zakresach działalności. Właściciele ich nazywali się Trapezitai, jeśli ich główną czynnością były interesy depozytowe i przekazowe (giro,) polegające na przyjmowaniu wkładek pieniężnych i wypłacaniu do rąk osób trzecich.

Nadto służyły te banki do czasowego przechowywania sum spornych, oraz dokumentów i kontraktów, przy przygotowaniu których interweniowali zwykle sami bankierzy. Zupełnie odrębnie funkcyonowały banki, których właściciele trudnili się, podobnie jak dzisiejsze kantory, wymianą pieniędzy i nazywano ich Argyramoiboi, w tran sakcyach publicznych uchodzili za powagi przy badaniu i oznaczaniu wartości wątpliwych monet. Nadto istniały domy bankowe, które wyłącznie trudniły się wypożyczaniem pieniędzy i to nietylko w małych kwotach na podręczne zastawy, ale też we wielkich kredytach na cele przemysłowe i handlowe. Szczególnie ważne znaczenie dla interesów kredytowych miały wielkie świątynie w Delphi, Efezos, Delos i Samos, które skarby swe wypożyczały na rzecz prywatnych i publicznych przedsiębiorstw; równocześnie przyjmowały prywatne kapitały i skarby w przechowanie, do czego się doskonale nadawały z uwagi, na świętość i nienaruszalność ze względów religijnych.

W Egipcie funkcyonowały t. zw. banki królewskie, które zajmowały się także poborom opłat i danin publicznych, ściągały ceny kupna za sprzedane grunta fiskalne i pobierały czynsze od dzierżawców ceł, których kaucye przechowywały w swych depozytach. Zarazem urzędowały te banki, jako miejsca wypłat na pokrycie kosztów utrzymania wojska i przedsiębiorstw rządowych.

W Rzymie, który bankowość przyjął częścią wprost ze Wschodu, częścią pośrednio z Grecyi, znachodzą się w połowie czwartego wieku przed Chr. tak zwani "viri mensarii," którzy wybrani przez gminę, mieli za główne zadanie przeprowadzać interesy pieniężne samej gminy.

Dopiero z końcem trzeciego wieku występują prywatni bankierzy t. zw. argentarii, którzy utrzymywali swe stanowiska na forum i trudnili się najrozmaitszymi działami interesów bankowych; do wymiany pieniędzy powołani byli w pierwszem rzędzie t. zw. "nummularii", którzy z biegiem czasu stawali pod nadzorem władzy państwowej, od której uzyskiwali formalną koncesyą na prowadzenie interesów pieniężnych.

We wypadkach spornych byli obowiązani przedkładać swoje książki, które, gdy były prowadzone w przepisany sposób, miały moc dowodową. Książki te były trojakie: kasowa, w której, w chronologicznym porządku musiały być wpisane przychody i rozchody, z podaniem powodu i osoby, dla których następowały; książka rachunku bieżącego (contocurrent), w której musiał być uwidoczniony rachunek każdego klienta tak, by zawsze widoczne było, ile jeden drugiemu był winien; wreszcie książka zapiskowa, w którą wpisywano wszelkie jeszcze nie rozrachowane transakcye, celem późniejszego przeniesienia ich do ksiąg właściwych.

W ogóle są wiadomości o starożytnej bankowości wcale skąpe i urywają się całkowicie z upadkiem państwa rzymskiego i zaginięciem kultury klasycznej.

OSTATNIE SŁOWA JENERAŁA DESAUX.

Na placu Dauphine, w Paryżu, po za pałacem sprawiedliwości, przywrócona będzie ponownie studnia, którą wystawiono ku uczczeniu jenerała po bitwie pod Marengo. Poniżej popiersia generała, które wieńczy postać kobieca, wyryto legendowe słowa, wypowiedziane jakoby przez niego: "Powiedzcie pierwszemu konsulowi, że umieram ze żalem, iż nie uczyniłem dosyć dla rzeczypospolitej". Stało się jednak, że w miarę zmian, jakim ulegała forma rządu we Francyi, ostatni wyraz również zmieniano. Za cesarstwa miejsce rzeczypospolitej zajęła, "sława", za restauracyi zastąpiła ją "potomność"; monarchia lipcowa uznała za odpowiedniejszą "Francyą", a druga republika uważała, iż lepsza jeszcze będzie "rzeczpospolita". Drugie cesarstwo przywróciło znów "potomność", a obecnie figurować będzie ponownie na pomniku "rzeczpospolita".

EMANCYPACYA MAHOMETANEK.

W świecie mahometańskim zaczyna się objawić ruch na rzecz wyzwolenia kobiet z niewoli dotychczasowej. Kassem Amin bej, radca sądu apelacyjnego w kairze, napisał niedawno w języku arabskim książkę, w której przemawia na korzyść kobiet, domagając się dla nich: nauki i wychowania; samodzielności w czynach, myślach i uczuciach; swobody we wyborze męża: ograniczenia prawa, jakie posiada mąż, mogący każdej chwili rozłączyć się ze żoną i przyznania takiegoż prawa żonie; formalnego postępowania rozwodowego, prawa zabraniającego poligamii. W uzasadnieniu tych żądań swoich autor przytacza, że niewoli mahometanki nie należy bynajmniej przypisywać Prorokowi i Koranowi, lecz starym obyczajom i zwyczajom tych narodów, które najpierw mahometanizm przyjęły. Koran mówi wyraźnie: "Kobieta ma tyleż praw, co obowiązków". "Jednem z dobrodziejstw, jakie Bóg wyświadczył mężczyznie, jest, że stworzył dlań kobietę i połączył ich, aby się wzajemnie kochali i popierali". Pamiętajcie o uroczystych, żonom waszym danych przyrzeczeniach". Zasłanianie twarzy nie jest również przepisami Koranu nakazane, które zaleca tylko; "Powiedz też wiernym kobietom (jak poprzednio mężczyznom,) żeby oczy spuszczały, żyły uczciwie, a obcym pokazywały z postaci swojej tylko to, co jest widzialne" to twarz i ręce; co do ramion i nóg panują zdania sprzeczne. Również odłączenie kobiety od mężczyzny w obcowaniu towarzyskiem nie jest bynajmniej przez Koran zastrzeżone; powstało ono tylko z dalszego rozszerzenia przepisu, nakazującego, aby małżonki Proroka nie pokazywały się odwiedzającym. Wiekowe przyzwyczajenie i despotyzm mahometański uczyniły z kobiety niewolnicę; może też wiek XX. przyniesie jej nareszcie wyzwolenie.

ALKOHOL I NERWY.

Sprawie wpływu alkoholu na nerwy dr. Konstanty Stróżewski poświęca w ostatnim numerze, "Zdrowia" ciekawe uwagi, które tu wstreszczeniu zamieszczamy. Wielu ludzi, czy to dzięki wrodzonej skłonności, czy usposobieniu nabytemu wskutek chorób różnych, bardzo łatwo ulega cierpieniom, właściwym nadmiernemu używaniu alkoholu pomimo, że używali go w bardzo umiarkowanej ilości.

Alkohol wywołuje obłęd opilczy (delirium tremens) padaczkę (epilepsyą;) z tej ostatniej leczy zupełne powstrzymanie się od napojów wyskokowych. Alkohol powoduje nieraz zupełną ślepotę, zapalenie nerwów, ból głowy, newralgią, drżenie, zaburzenie pamięci, somnambulizm, różne cierpienia umysłowe, bezład, postępujące zwyrodnienie moralne it.d.

Pod względem duchowym alkohol poraża w pierwszej linii i najsilniej to, co jest najwyższem, najwięcej skomplikowanem i najdelikatniejszem, t.j. wyobrażenie etyczne i estetyczne—sumienie i rozum. Straszliwe skutki wywiera alkohol na dzieci. Jeżeli mamka pije, dzieci bywają zdenerwowane, niespokojne; stan taki przypisują nieraz ząbkowaniu, a lekarz może go z łatwością wziąć za zapalenie opon mózgowych. Pewien chłopiec czteroletni, po upiciu się wódką, miał w ciągu trzech dni drgawki, po których wystąpiło porażenie lewostronne, potem padaczka i pomięszanie zmysłów.

Alkoholizm oddziaływa szkodliwie na potomstwo: z alkoholizmu powstaje: idyotyzm, choroby mózgowe. Alkohol piętnuje się na mózgu człowieka, zniepRawia go i zabija.

Najniebezpieczniejszymi gatunkami napojów wyskokowych są likiery z olejkami eterycznymi, jak absynt, anisett; najmniej niebezpieczne są napoje bez olejków eterycznych z chemicznie czystego etylowego spirytusu; wina są szkodliwsze od wódki, ponieważ we winie wytwarzają się aldehydy i wyższe alkohole, wina białe są mniej szkodliwe od czerwonych, wina fałszowane i kwaśne są wprost trujące.

OBRAZEK Z POZNAŃSKIEGO.

Następujący obrazek z Poznańskiego zamieszcza "Czas". Na polu pasł wyrostek wiejski bydło i trzaskał z bata, nucąc wesołą piosenkę. "Czy ty, kochanie umiesz pacierz?" spytał go przechodzący ścieżką proboszcz z pobliskiej wioski. "Jakżebym uie umiał: umiem i po niemiecku". "Zmów że 'Ojcze nasz'." "A jak po niemiecku, czy po polsku?" "Niech będzie po niemiecku." I chłopak, bez zająknienia. w czapce na głowie, nie odkładając bata, odklepał "Vater unser" od początku do końca. "Dobrze, a teraz zmów po polsku", rzekł proboszcz. Chłopak zdjął czapkę, odłożył bat i uklęknąwszy, pobożnie odmówił "Ojcze nasz".

Do czytelników.

Zuwagi, iż literatura nasza jest tak bogata, że z niej korzystają nawet inne narodowości i nawet nieprzyjaciele naszej ojczyzny, co dawniej zakazywali nam czerpania z niej wiadomości, każują dzisiaj przekładać ją na swój własny język narodowy; z uwagi nadto, iż nie każdemu znany jest cały zakres tejże literatury i treści pojedyńczych jej skarbów, postanowiliśmy gromadzić najcenniejszy ten materyał w tygodnik przeznaczony na księgę okazałą z końcem roku, a to, aby utworzyć tanio doborową bibliotekę domową dla każdej polskiej rodziny w poprawnym dzisiejszym języku polskim. Do tego jednak celu, sięgającego nie na dziś lub jutro, lecz w przyszłe aż pokolenia, nie wystarczą nasze dobre chęci bez poparcia ich przez wszystkich bez wyjątku polaków. Tych bowiem powieści, z których każda kosztuje $2.00 nie zdołamy połączyć w jednę księgę za $1.00, jeżeli się znajdą rodziny polskie, nie pojmujące naszego zamiaru. Na taką zaś księgę przeznaczon jest tygodnik "Źródło" i dla tego uważamy za swój obowiązek objaśnić szanownych czytelników i ojców rodzin o jego znaczeniu i wartości, aby takowy niezwłocznie prenumerowali i nie pozbywali się bezwiednie za $1.00 tej księgi, która będzie zbiorem kilku ksiąg, kosztujących po kilka dolarów. Dotąd jest "ŹRODŁO" w rękach 12,000 rodzin polskich.

Na przełomie.

Zajmujące są uwagi o obecnym wewnętrznym stanie Rosyi i dokonywającem się w jej łonie przeobrażeniu. Autor podkreśla mianowicie dwa momenty, które wydają się ważnymi i charakterystycznymi. Podnosi najpierw solidarność i jednomyślność społeczeństwa rosyjskiego ze rządem i rozwija przekonanie, jakoby Rosya była "podminowana" rewolucyą; a następnie daje zajmujący obraz przeobrażenia narodowego i ekonomicznego, które carat przebywa w chwili obecnej, a którego koniec zapewnić mu ma siła, wprost nie do pokonania. Konkluzye są więc pessymistyczne—nie mniej jednak godzi się poznać sąd, oparty na gruntownem studyum ducha rosyjskiego i odbiegający bardzo od zdawkowych opinij, kursujących o Rosyi.

* * *

Ogólnie panującem jest przekonanie, jakoby rząd rosyjski i jego polityka nie odpowiadały życzeniom opinii publicznej swego narodu, że z powodu tej niezgody absolutyzm w Rosyi stoi na bardzo kruchych podstawach, które w dodatku ma wciąż podmywać prąd rewolucyjnych dążeń, nurtujących całe cesarstwo. Z okazyi każdego procesu politycznego w Moskwie lub w Petersburgu, wygłasza się przysłowiowe zdania o Rosyi, jako o kolosie na glinianych nogach i o bezsilności rządu rosyjskiego wewnątrz państwa. Tymczasem, jak później wykażę, rewolucyjnych dążeń w Rosyi nie podobna brać na seryo, są one przesadzone ogromnie przez europejską prasę.

My Polacy w pierwszej linii wygłaszamy takie zdania, nie na podstawie objektywnej znajomości stosunków, ale powodowani naturalną niechęcią ku Rosyi. Jest w tych proroctwach upadku coś, niby bezsilna zemsta, niby usiłowanie daremne wywołania zwrotu w postępowaniu rządu rosyjskiego, jest tu nieświadomy cel dodania sobie otuchy do znoszenia złego, które inaczej przedstawiłoby się nam jako beznadziejne. Jednem słowem jestto reakcya naturalna psychologicznie, ale politycznie fałszywa.

Ale nasza prasa popełnia jeszcze inny błąd w pojmowaniu rzeczy, błąd który w tym wypadku jest udziałem niemal *całego* europejskiego dziennikarstwa. Ten kardynalny błąd polega na tem, że zapatrujemy się na Rosyą i sądzimy jej sprawy z punktu widzenia zbyt europejskiego.

Rzućmy okiem na stosunek społeczeństwa rosyjskiego do rządu. Rząd rosyjski znajduje poparcie w całym kraju, a u warstwy inteligentnej rozwiniętą jest świadomość i poparcie celów polityki rządowej, jak mało gdzieindziej w Europie. Wysoko inteligentni Rosyanie wyznają otwarcie, że w krwi ruskiej istnieje wrodzony wschodni popęd do *niewolnictwa*. Wszyscy oni są przekonani, że gdyby jaki kataklizm dziejowy spowodował wprowadzenie konstytucyi w Rosyi, co naturalnie uważają za niemożliwe, to potęgę państwa złamanoby, a rozwój jego naturalny zahamowano. Rosyanin więc, nawet najinteligentniejszy, cóż mówić o innych nawet z lekka nie dotkniętych kulturą europejską, nie uczuwa wcale potrzeby wolności konstytucyjnej, a nawet wątpię, czy są Rosyanie rodowici, którzyby rozumieli bodaj tylko pojęcie wolności w europejskiem tego słowa znaczeniu. Pragnienie wolności osobistej, której jest "conditio sine qua non" rozwoju dla ludów Europy, w Rosyi nie istnieje zupełnie. Energia życiowa tego narodu wylewa się na zewnątrz w używaniu życia na azyatycki sposób, czemu rząd ma się rozumieć stawia tylko pozorne zapory. Wobec tego kierunku umysłów Rosyanie z europejskim sposobem myślenia są bardzo rzadkimi wyjątkami.

Jeszcze w XVIII. wieku weszły demokracya i liberalizm wraz z francuskim językiem w modę w Rosyi, a są również powierzchowne, jak cały cywilizacyjny pokost, pokrywający grube w rzeczywistości barbarzyństwo caratu. Od tego czasu istnieje w Rosyi przekonanie, prawdziwe zresztą, że demokratyczne przekonania są oznaką wyższości umysłowej.

Od czasu więc do czasu słychać w matuszce Rossieji francuski język i liberalne przekonanie, tak pierwszy jak i drugie również bezmyślnie używane. Demokracya więc jest o tyle w Rosyi rzeczą mody, co rodzaj sportu, w dodatku nieszczera i nierozumiana. Rosyanin liberał, kpi sobie w gruncie rzeczy w duszy z demokracyi i z całej Europy, ale wstydzi się z tem głośno odzywać.

Wnet nawet te okruszyny postępu europejskiego w Rosyi należeć będą do przeszłości, najmłodsze bowiem pokolenie, dążące do wytworzenia wybitnej odrębności narodowej i własnej kultury, otwarcie wyrzeka się europejskich postępowych dążeń.

Za granicą popisywała się bogata szlachta ongi rosyjska chętnie swoim pseudoliberalizmem, i stąd głównie powstała opinia o Rosyi, jako o kraju, który mimo despotycznego rządu ma dość wolnomyślną klasę inteligentnej szlachty. Gdyby nawet tak było, to szlachta w Rosyi stanowi znikającą mniejszość, procent jej w stosunku do ogółu ludności wciąż się zmniejsza, a wymierającą szlachtę rodową uzupełnia biurokracya; każdy bowiem, kto w służbie rządowej doszedł do rangi radcy stanu, jest przez to samo dziedzicznym szlachcicem.

W końcu ma szlachta rodowa na bieg spraw państwowych wpływ bardzo niewielki. Fałszywie malują też usposobienie Rosyan ich emigranci polityczni. Są to wszystko zaślepieni fanatycy, którzy zadanie rewolucyi w Rosyi uważają za nader łatwe i wprowadzają tem w błąd rewolucyonistów zachodnich, krórzy następnie w swoich rachubach politycznych liczą seryo zupełnie na rewolucyą w Rosyi, która ma być tylko kwestyą czasu. Istnieje też w Rosyi demokracya specyalnie rosyjska, która polega na zamiłowaniu rzeczy ordynarnych w europejskim pojęciu np. do prostego pijaństwa do kożucha. itp. Widzimy ludzi, stojących na czele społeczenstwa np. ministrów, profesorow uniwersytetu etc. upijających się na publicznych bankietach. Dlatego to różniących się w tem od nich Polaków nazywają panami, arystokratami i tem nienawidzą, choć bodaj czy w głębi duszy nie uważają za coś wyższego.

To wschodnie usposobienie do niewolnictwa, te dzikie instykty pierwotnych ludzi, nie stanowią chyba podatnego gruntu dla konstytucyjnych dążeń. Wręcz przeciwnie.

Oczywistości jednak zaprzeczyć nie można, stowarzyszenia rewolucyjne istniały i istnieją w Rosyi; pytanie leży w tem, czy ruchy te grożą lub groziły kiedykolwiek rzeczywistem niebezpieczeństwem caratowi. Zwracam na tem miejscu uwagę, że nigdy garść inteligencyi i kilku fanatyków nie zachwieje rządem, który spoczywa na potężnych podstawach charakteru narodowego, do tego potrzeba, aby wpierw ciemne masy ludu, stanowiące główny rdzeń państwa, uświadomiono lub doprowadzono nędzą do rozpaczy. Na pierwsze poczekamy w Rosyi kilka wieków, a o drugiem mowy niema, wobec tego, że Rosya jest z natury krajem bogatym i wobec wytężonej działalności rządu w tym kierunku, który w kryzie rozwija ogromne usiłowania w celu podtrzymania dobrobytu ludności wiejskiej, tej głównej swojej podpory.

Kiedy weźmiemy pod uwagę, że tylko w krajach, w których stan materyalny ludności jest lichy, naturalne i słuszne dążenia do wolności objawiają się w sposób gwałtowny rewolucyami; że nawet w krajach o dość szerokich swobodach konstytucyjnych, a o zubożonej, najniższej i najliczniejszej warstwie społecznej trwa ciągłe mrzenie i niezadowolenie; że ludy zamożne np. Anglia dochodzą do wolnomyślnych ustaw w sposób łagodny, zrozumiemy przebiegłość rządu rosyjskiego, który wytęża wszystkie siły do podniesienia dobrobytu w kraju i cel swój osiąga.

Mimo to wszystko nie ma państwa na świecie, nie ma w ogóle instytucyi żadnej z większej ilości ludzi złożonej, gdzieby nie było opozycyi, która jest właśnie oznaką rozwoju. Stronnictwa rewolucyjne w Rosyi są taką właśnie opozycyą, która zdania swe w jedyny dostępny sposób ujawnia. Ale ludzie ci ani dawniej, ani teraz nie wiedzieli dokładnie, do czego dążą, czego chcą, nie mieli żadnego określonego celu, jak to ich historya wskazuje, byli oni tylko i są naturalnym i koniecznym odruchem opozycyjnym narodu, który w ten a nie w inny sposób objawić się musiał.

Europejski socyalizm, którego żywotnym interesem jest zrobić wyłom w tej twierdzy, reakcyi, jaką jest Rosya, zaledwie kiełkuje we Warszawie i w Łodzi, dwóch wielkich centrach przemysłowych na zachodnich krańcach kraju o rdzennie polskiej ludności. W głębi Rosyi wielki przemysł jest mało rozwinięty, proletaryatu rolniczego niema tam prawie z powodu, iż większa część robotników rekrutuje się z rolników, którzy tylko przez jakąś część roku pracują we fabrykach I tu zresztą potężnie pomaga rządowi wrodzone niewolnicze usposobienie Rosyan, religijność i usposobienie dla cara we warstwach niższych. Więc jeśli gdzie w głębi Rosyi istnieją nawet zakusy socyalizmu, to mają one odrębną zupełnie barwę,

Powieść bez tytułu.

Przez J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Na ścianach wisiało kilka pięknych obrazów w starych ramach rzeźbionych i złoconych, opstrzonych od much, pyłu i zaciągnionych pajęczynami tak, że na nich nic prawie rozeznać nie było można.

Na kolumience *marmurowej* był i wazon alabastrowy, ale upadkiem tak potłuczony w kawałki, że jak sieć krzyżowały się nad nim rysy zlepionych starannie cząstek. Obok tych szczątków była reszta sprzętu, z innej już epoki życia pochodząca, uboga i prosta: krzesła karczemne, stolik pod party oklepaną lirą czarną ze żółtymi strunami, kanapka w perkalikowym pokrowcu. Widok całości ponury był i smutny.

Nie rychło po zakaszlaniu Szczerby, wyszła kobieta słusznego wzrostu, z głową chustką zawiązaną, w ciemnego koloru szlafroczku, powoli z drugiego pokoiku. Na jej twarzy malowało się także znużenie życiem, taka jakaś tęsknota i długie cierpienie, w rysach jej przytem tyle było szlachetności, że wejrzenie na nię wzbudzać musiało poszanowanie i litość. Nie młoda już, pomimo ubogiego stroju, ruchem, obejściem, wejrzeniem zdradzała lata przeżyte w lepszym bycie, o którym dotąd przyciśniona niedolą zapomnieć nie mogła.

— Przedstawiam pani Dormundowej mojego towarzysza Stanisława Szarskiego, rzekł Szczerba, o którym mówiliśmy... najlepszego chłopca w świecie, chorującego tylko trochę na poezyą.

— O! jest to tak piękna choroba, ze smutnym uśmiechem odpowiedziała Dormundowa, że jej powinszować można. Niechże panowie siadają i bez ceremonii mówmy o moim skarbie, o moim synu...

— Tak jest, odparł Szczerba: od razu ułóżmy się o warunki wszystkie, otwarcie i szczerze.

— Nie ma tu co mówić długo, z westchnieniem dodała kobieta: syn mój potrzebuje nie tak dozorcy i pomocnika do nauki, jak raczej poczciwego towarzysza, przyjaciela i doradcy. Mieliśmy się niegdyś lepiej, byłabym nie żałowała najdroższych nauczycieli, ale dziś... potoczyła się łza z oczu — ledwie drobinka pozostała po nieszczęściach naszych, mogę tylko podzielić się biednym stołem wdowim i dać izdebkę pod dachem moim. Jeżeli przyjciel pański przyjmie te warunki, dajmy sobie rękę i połączymy dwie biedy nasze, żeby nam lżej było, bo ten, co za kawałek chleba i kątek podejmuje się takiej pracy, nie bardzo także musi być dostatnim.

— Mój towarzysz, przerwał Szczerba spiesznie zgodzi się na warunki, bo oboje pewni jesteśmy, że mu tu będzie dobrze.

Szarski milczał, wdowa podniosła oczy na niego i zdawała się pilnie we fizyognomią wpatrującą.

— No, dajże nam Boże, rzekła po chwili, żebyśmy wzajemnie ze siebie byli radzi.

— Za pozwoleniem, po cichu odezwał się Szarski: ale jabym prosił choć o dni kilka, dopóki się z dawnego mieszkania nie wybiorę i zobowiązań poprzednich nie dopełnię...? wszak to pani różnicy nie zrobi?

— Co naprędzej to najlepiej, odpowiedziała wdowa; jam tu samiuteńka jedna, mój Karolek się męczy samotnością, boję się jej dla niego, chciałabym żebyś pan przybycie pośpieszył. Ale pójdę go tu przyprowadzę.

To mówiąc, wyszła i po chwili wróciła z wyrostkiem, który przy młodszych rysach dziwnie matkę przypominał, ale miał minę schorowaną, cierpiącą, niemal już suchotniczą. Oczy jego zbyt żywe jak na dziecię, wychudzenie, rumieniec, przykre robiły wrażenie. Zdawał się łagodnym, uśmiechniętym, śmiałym i wesołym mimo cierpienia; z ciekawością jakąś serdeczną przybliżył się do Stasia, którego rękę ścisnął.

Matka pocałowała go w głowę, rada ze zręczności i znowu popłakała trochę.

— Poczciwe, dobre, kochane dziecko! odezwała się; gdyby nie ono i obowiązki względem niego, dawnoby już i mnie nie było na świecie, a cóżbym ja na nim bez niego robiła? Widzi nieborak, że mu losu nie dam, sam nań pracuje, pracuje z całych sił i mam nadzieję, że z jego łaski ujrzę kiedyś lepsze chwile, spoczunę szczęśliwsza trochę.

— A teraz dodała, chodźmy zobaczyć pańskie mieszkanie. Macie z Karolkiem dwie izdebki; młodemu powinno to wystarczyć.

To mówiąc, przeprowadziła ich przez sień do niskich i małych, ale czystych pokoików, z których pierwszy przeznaczony był dla Stasia, drugi zajmował Karolek. Całą pieczę matki widać było w przystrojeniu tego kątka, w usłaniu łóżeczka, w pozbieraniu wszystkiego, co dom miał najlepszego, dla ukochanego, jedynego dziecka. To też pokój Karolka zadziwiał prawie wytwornością, wygódkami i pełno w nim było ślicznostek, kosztowności nawet, pamiątek, jakoś zaciszno, wygodnie i miło. Może tego wszystkiego aż za nadto było dla ubogiego chłopięcia, które los przeznaczał do walki, ale matce i to się zdawało za mało.

— Mam tylko jednę sługę, rzekła powracając pani Dormundowa: wszystko wszystkiem, szafarka, kucharka, lokaj i garderobiana... zresztą sami sobie służymy.

— Ja do tego przywykłem, rzekł Stanisław, a młodemu nigdy nie zaszkodzi, jeśli się uczy sam wystarczać sobie.

— Jakieś poczciwe zdaje się dziecko, szepnęła jejmość do ucha Szczerbie; dobrze mu z twarzy patrzy.

— A z serca jeszcze lepiej, rzekł Paweł.

To mówiąc pożegnali wdowę rozweseloną nieco i Karolka, który odprowadzając ich, zapraszał Stanisława, aby jak najprędzej do niego powracał... Szarski zamyślony pociągnął do domu.

* * *

Gdy przyszło Sarze i jej rodzicom powiedzieć, że się z nimi rozstać musi i pożegnać izdebkę, z którą się poprzyjaźnił, gdy przyszło rozerwać dziwne stosunki łączące go z żydowską rodziną, Stanisław długo się musiał zbierać na siłę potrzebną. Wychodził z postanowieniem najmocniejszem oznajmienia o tem i ust jakoś nie mógł otworzyć. Oko Sary zaglądające mu w głębię duszy, w którem czytał przeczucie i obawę rozstania, zamykało mu wargi, tamowało słowa. Dzień za dniem upływał, pani Dormundowa dowiadywała się, przysyłała, Szczerba przynaglał, Staś zwlekał. Nareszcie jednego wieczoru, wszedł na górę z mocniejszem postanowieniem i nie śmiejąc spojrzeć na Sarę, rzekł siadając do stolika:

— Chciałbym się widzieć z panem Dawidem; mam mu kilka słów powiedzieć.

Sara nic na to nie odpowiedziała, nie ruszyła się nawet, książka tylko zaszeleściła w jej ręku i była długa chwila milczenia, bo Stanisław drżąc także przewracał karty jakiegoś zeszytu.

— Przyjaciele moi, rzekł po chwili młody człowiek, wynaleźli mi jakieś mieszkanie, zajęcie i z żalem... z żalem, dom wasz opuścić muszę.

Wypowiedział to szybko, a nie odbierając odpowiedzi, podniósł wreszcie oczy na uczennicę. Siedziała nieruchoma, ze spuszczonymi na kartę książki oczyma, ale z pod długich rzęs jej czarnych dwie łzy, dwa strumienie srebrzyste, pędziły po zbladłej twarzy. Staś zadrżał: żal mu się zrobiło własnego okrucieństwa egoizmu, rad był już cofnąć słowo i nie wiedział jak sobie począć. Czekał na odpowiedź, ale Sara wciąż milczała, a po chwili, gdy oczy podniosła na niego... spojrzenie jej długie, głębokie, niezapomniane utkwiło w młodym człowieku. Wstała szybko i uciekła. Czas jakiś upłynął, nim się na miejscu jej ukazała matka.

— Cóż to? zawołała szybko na progu: pan nas chcesz porzucić?

— Muszę, odpowiedział Szarski. Towarzysze moi żądają tego po mnie; znaleziono mi inne zajęcie.

— Ale to nie może być! odparła kupcowa. Proszę się zatrzymać chwilę, zaraz poszlę po mojego Dawida.

Stanisław został sam jeden, przechadzając się niespokojnie po pustej salce.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Miejscowe.

POŚWIĘCENIE CZĘŚCI POLSKIEGO CMENTARZA.

Polski cmentarz, znany pod nazwą Kalwaryi, obejmuje 31 akrów, część jednak takowego nie była jeszcze poświęconą. dopóki takowej nie urównano. Obecnie uskuteczniono równanie tej części, a ostatniej niedzieli po połuduiu nastąpiło uroczyste poświęcenie takowej.

Przy współudziale duchowieństwa i przeszło 3000 wiernych, dokonał J. E. ksiądz Arcyb ceremonii, a Przew. ks. J. Gulski powiedział stosowne do tego aktu, nader rozrzewniające kazanie.

Kapłani uczestniczący tej ceremonii byli: kaznodzieja wspomniany powyżej, sekretarz arch. Wy. ks. Schinner, Wbni XX. Wm. Grutza, P. Szulerecki, M. Dorszyński, A. Prądzyński, J. Kempa, P. Góra, Machnikowski i Moczydłowski.

WYŁOWIENI KANDYDACI

do armii zbawienia.

W poniedziałek wieczorem powiodło się tutejszym detektywom ułowić dwa ptaszki, poszukiwane we Fond du Lac do odpowiedzialności za publiczny rabunek. Jeden 18 – drugi 23-letni, obydwaj wprawni w drapieżnej profesyi, przysłuchiwali się nader ciekawie publicznemu nabożeństwu armii zbawienia w chwili, gdy detektywi porównywali ich fącyaty z opisem, a następnie przytrzymali ich i odstawili na główną stacyą policyjną. Przed trzema tygodniami napadli oni pewnego przedsiębiorcę we Fond du Lac na ulicy i złupili. Zawiadomiony o tem naczelnik policyi we Fond du Lac stanął tejże samej nocy na tutejszej głównej stacyi policyjnej z nakazem aresztowania i sprawdziwszy tożsamość osób, odjechał we wtorek rano z więźniami.

PROCES O ZNALEZIONĄ PIĄTKĘ.

We wagonie kolei ulicznej upuścił ktoś odchodzący na przystanku, banknot pięciodolarowy, który podniósł siedzący obok odchodzącego. Ponieważ zaś i druga osoba widziała ów wypadek, przeto, zaproponował jej szczęśliwy znalazca podział do równej części. Gdy jednak odnośna osoba nie przystała na propozycyą, oddał znalazca piątkę konduktorowi wagonu do wręczenia przełożonemu biura kompanii. Następnie jednak zgłosił się do biura, niby jako właściciel zguby i otrzymał takową. Pomimo to będzie miał proces o kradzież, gdyż policya odszukała osobę która proponował podział we wagonie.

WZROST PRZEMYSŁU.

Kompania fabryki machin Allis'a doprowadzi wnet do skutku zamierzoną przybudowę do swego gmachu fabrycznego i będzie o 2000 więcej robotnika zatrudniała niż dotąd. Oprócz tego zamierzają rozmaite inne spółki budować domy fabryczne i składowe, których ryczałtowy koszt kilka milionów wyniesie. Kolej na Pierwszej ave. pójdzie w najbliższym czasie w ruch, gdyż szyny kładą robotnicy już od poniedziałku poza kościołem i plebanią św. Józafata. Plac pod fabrykę firmy Lindeman & Hoverson już urównany tuż u połudn. granic miasta nad Pierwszą avenue.

KOSZTA PROCESU

w sprawie rozporządzenia kolejowego

W sprawie rozporządzenia kolejowego przedkładają obecnie zastępcy stron oskarzonych rachunki kosztów, które wynosić mają kilka tysięcy, a które na imię Henryka A. Schwarzburga będą sądownie zapisane z uwagi, iż w jego imieniu proces prowadzono, pomimo że nie on sam był w nim interesowany, jako oponujący rzeczonemu rozporządzeniu.

Skarga opiewała przeciw 25 radnym i majorowi miasta tudzież przeciw spółce kolejowej. W myśl zaś orzeczenia wyższego sądu jest skarga ta bezzasadna, więc rzecz naturalna, iż ten koszta oskarzonych zapłacić musi, kto ich na takowe naraził. Oprócz kosztów, przyznanych u wspomnianego powoda, będzie miała kompania kolejowa jeszcze koszta przyznane u kompanii "Linden Land" i u Cassius'a M. Paine, skoro tylko przyjdzie do ostatecznego załatwienia.

A co, wygraliście Tatusiu? A nie pisaliśmy zawczasu, że ta skarga będzie kosztowną, a bezskuteczną?

SPEKULACYA TEATRALNA.

W środę wieczorem urządzono w gmachu teatralnym Pabsta przedstawienie pasyjne, odbywające się co dziesięć lat w Oberammergau, w Bawaryi. Ilustracye zebrane z tegorocznego przedstawienia na miejscu w Oberammergau barwami, a nadto obrazy ruchome zainteresowały niezwykle publiczność, obecną na tem przedstawieniu. Szkoda tylko, że pobudka do przedstawienia była tu zupełnie przeciwna owej bawarskiej. Tam bowiem odbywają się rzeczone przedstawienia z pobudek czysto religijnych, a mianowicie jako dopełnienie ślubu mieszkańców Oberammergau, uczynionego w czasie grasującej tamże cholery po szwedzkim okresie nieszczęsnej wojny trzydziestoletniej, w r. 1633.

Wiadomo także, iż spekulanckie spółki usiłowały pobudować tam hotele dla przybywających ze wszystkich stron świata gości, lecz mieszkańcy miejscowi i na to nie zezwolili, nie chcąc czynić przedmiotem spekulacyi swego uroczystego ślubu.

POMYŚLNE ZAPRZECZENIE.

Wobec wieści o podrożeniu mięsa oświadczył właściciel tutejszej rzezalni Patryk Cudahy, że wiadomość ta nie tyczy się bynajmniej miasta Milwaukee, a wiadomość, rozgłoszona z Chicago o podwyższeniu centa na funcie, jest prawdopodobnie także zmyśloną Rzeczony przedsiębiorca zaprzecza również pogłosce, jakoby w zakresie drobnej sprzedaży tego towaru postanowili sprzedający podwyższenie ceny o 25 procent. Oświadcza on, że na targu mięsnym w ogóle żadna nie zaszła zmiana, z wyjątkiem chwilowych wypadków, wydarzających się niekiedy w targu tego towaru. Takie jednak wypadki były do tego czasu tak nieznaczne, że konzumenci, pobierający mięso od sprzedawców na funty, nie byli tem wcale dotknięci.

SPRAWOZDANIE MIESIĘCZNE

Sekretarza jeneral. Stowarzyszenia Polaków w Ameryce, pod opieką św. Trójcy.

DOCHÓD.

Doszło razem do kasy w Październiku -	$2,024.61
Bilans z III. kwartału	12,303.70
Razem	$14,328.31

ROZCHÓD.

Wypłacono pośmiertnego	$2,050.00
Wypłacono z funduszu administracyjnego -	221.07
Razem	$2,271.07
Pozostaje razem do 1go Listopada, 1900 -	$12,057.24

Stowarzyszenie pięknie się rozwija i wstąpiło do nas w Październiku 25 nowych członków. Trzy towarzystwa wstąpią w listopadzie a z dwiema koresponduję i spodziewam się, że i one poznają doniosłość naszej organizacyi.

Po co wstępować do innych organizacyj, kiedy po śmierci żony nic nie dostaniecie, a asesment jest wyższy niż u nas.

Zarazem donoszę iż sztandar Stow. P. w A. jest wydany za kontraktem polskiej pracowni sztandarów i że na 15go grudnia będzie wykończony; o rozwinięciu tego sztandaru doniosę później.

Po wszelkie informacye proszę się zgłosić pod adresem: 728 7ma ave.

Ignacy Górski, sekr. jen.

Ceny targowe.

Mąka.	
Najlepsza	$4.05—4.51 beczka
Piekarska	2.85—3.05 worek
Żytna	2.85—3.00 beczka
Wiktuały.	
Jaja świeże	11c tuzin
Masło "Creamery"	25c funt
Masło "Dairy"	19—20c funt
Ser śmietankowy	11c—12c funt
Ser "Brick"	10—11c funt
Ser "Limburger"	10—11c funt
Cukier	10—12c funt
Inne produkty.	
Groch zielony	1.00—1.03c buszel
Groch biały	80—90c buszel
Groch żółty	90c—1.00 buszel
Kapusta	$.250 pół beczki
Kapusta	4.50 beczka
Siano	9.00—9.50 tona
Siano mięszane	9.00—10.50 tona
Jarzyny.	
100 ogórków	10—15c
Cebula suszona	30—35 buszel
Cebula świeża	5—10c tuzin
Ziemiaki	30—32c buszel
Ziemiaki słodkie	3.00—3.50 beczka
Pietruszka	8—10c tuzin
Owoce.	
Jabłka najlepsze	3.00—4.25 beczka
Kalifornijskie gruszki	1.75—2.25 pudło
Cytryny	3.25—3.00 pudło
Aprykozy	1.50 pudło
Drób.	
Kury zywe	9c funt
Indyki	7c—9c funt
Kaczki	10c funt
Gołębie żywe	1.25 tuzin
Gołębie nieżywe	60c tuzin
Mięso.	
Wołowina	7—7½c funt
Cielęcina	10—11c funt
Wieprzowina	6½c funt
Skopowina	7½c funt
Jagnięce mięso	10c funt
Smalec wieprzowy	7½c funt
Kiełbasa	od 5c do 12c fun

Dom św. Józefa.

18 Greenwich Street, New York City.

Dom św. Józefa przyjmuje polskich i litewskich emigrantów przybywających do Ameryki, lub odjeżdżających do Europy, oraz opiekuje się nimi aż do przybycia na miejsce ich dążności. I tak np. wstawia się za emigrantami przed władzą emigracyjną, chroni ich przed wyzyskiwaczami, wskazuje im drogę, wyszukuje pracę, udziela rady, zwraca uwagę na niebezpieczeństwa, pośredniczy przy zakupnie kart okrętowych, biletów kolejowych, wysyłce lub wymianie pieniędzy, odprowadza ich na dworce kolejowe i okrętowe, prowadzi z nimi korespondencye w sprawach Domu i podróży i t. p.

Wewnętrzny zarząd i gospodarstwo w Domu świętego Józefa prowadzą Wiel. Siostry Felicyanki, które z wielką pieczołowitością zajmują się emigrantami.

Domem św. Józefa kieruje i zarządza Towarzystwo św. Józefa opieki nad emigrantami przez swoich przedstawicieli, którymi obecnie są: ks. Dr. Dworzak, prezes; ksiądz Dr. Warnagiris, wice-prezes; ks. Z. Świder, kapelan; ksiądz J. Strzelecki, kasyer i ksiądz F. Czarnecki, sekretarz.

Po informacye, dotyczące Domu i podróży, udać się trzeba do: Rev. Z. Świder, 18 Greenwich Str. New York City.

Ofiary na Dom św. Józefa uprasza się przesyłać do: Rev. J. Strzelecki, 54 Stanton Str., New York City, który łaskawych ofiarodawców natychmiast kwitować będzie z odbioru takowych.

Williambridge, N. Y. 10 lipca, 1900.

Ks. Dr. Dworzak, sekr.

C., Mil. & St. Paul Railway

Passenger Station, Fourth Ward Park; telephone 472. City office, No. 400 East Water street, telephone, 28. a. daily; b. except Sunday; c. except Saturday; d. except Monday; s. Sunday only

MILWAUKEE.	LEAVE.	ARRIVE.
La Crosse, Winona, Stillwater, St. Paul, and Minneapolis	a12:35am	a 3:50am
	a 4:50am	a 4:10am
	a11:05am	a 7:00am
"The Pioneer Limited"	a 8:50pm	a 7:05pm
So. Minnesota Points	b12:35am	d 3:50am
Iowa and Dakota Points	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Prairie du Chien, Iowa, and Minnesota	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Mineral Point Line	b 7:10am	b 1:10pm
	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Rockford	b 7:10am	b 1:10pm
Janesville and Rockford	b 3:00pm	b 7:15pm
Janesville and Madison	a 5:10pm	a 9:35am
Janesville and Madison	d 7:40pm	b 7:15pm
Racine and Southwestern Division	b12:15pm	a 8:40am
	a 3:30pm	b 3:10pm
Council Bluffs, Omaha and Kansas City	b 4:00pm	b11:00am
	c 7:30pm	b 1:45pm
Chicago Express	a 4:20am	a12:30am
Chicago (parlor car)	a 7:15am	a11:00am
Chicago (parlor car)	a 9:00am	b 1:45pm
Chicago (parlor car)	a11:00am	......
Chicago (parlor car)	b 1:45pm	a 4:55pm
Chicago (parlor car)	a 4:00pm	a 7:15pm
Chicago (parlor car)	a 7:30pm	a 8:40pm
Chicago (parlor car)	......	a11:40pm
Chicago (Sunday only)	......	11:00am
Madison (via Prairie du Chien Division)	b 3:00pm	d 7:10am
	c 7:40pm	b 1:10pm
Madison (via Watertown)	b 7:45am	b10:45am
	b 5:00pm	b 3:45pm
Northern Division	b 7:35am	b10:35am
	b 3:45pm	b 7:25pm
Waukesha	b 7:10am	d 7:10am
	b 8:40am	b 7:40am
	b11:15am	a 9:35am
	b 3:00pm	a10:55am
	a 5:10pm	b 1:10pm
	b 6:10pm	b 3:55pm
	c 7:40pm	b 7:15pm
Waukesha & Janesville	s11:05am	s 7:05pm
Watertown & Portage	a 4:50am	a 4:10am
Watertown & Portage	......	a 7:00am
Oconomowoc & W'town	b 7:45am	b 8:40am
Ocon., W'town, Portage	a11:05am	b10:45am
Oconomowoc & W'town	b 1:55pm	b 3:45pm
Ocon., W'town, Portage	b 5:00pm	a 7:05pm
Ocon., W'town, Portage	a 8:50pm	......
Green Bay & Int'mediate	b 5:05pm	b10:40am
Marquette, Houghton & Lake Superior Pts.	b 7:15am	a 4:00am
	a12:40am	b 7:00pm

Chi. & Northwestern R'y

Office 102 Wis. St.; Station, Foot o' Wis. St.

*Daily. †Ex. Sun. ‡ex. Sat. z Mon. only. §Sunday only.

MILWAUKEE	LEAVE	ARRIVE
Chicago, Racine, Kenosha and Waukegan	*5:00am	†5:00am
	*7:15am	§6:15am
	†7:40am	†9:45am
	*9:00am	*11:00am
	*11:00am	†1:45pm
	†1:45pm	†4:30am
	*4:00pm	*4:35pm
	*7:15pm	*7:15pm
	......	*10:10pm
	......	*12:30am
Racine, Cudahy and south Milwaukee Special	*11:35pm	*11:20am
	*3:35pm	*1:55pm
	*11:20pm	*5:45pm
	*7:20pm	*7:05am
Duluth and Superior	*7:30pm	*7:50am
	*10:20pm	*9:20am
St. Paul, Minneapolis and the Northwest	†9:40am	†7:50am
	*7:20pm	*9:20am
	*10:20pm	*8:40pm
Madison & Waukesha	†4:50am	†7:50am
	§6:20am	§8:05am
	†9:40am	†10:45am
	†5:20pm	†3:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Freeport	†4:50am	......
Rockford, Janesville and Beloit	†4:50am	†10:45am
	†9:40am	†3:55pm
	†5:20pm	......
Fond du Lac, Oshkosh, Neenah, Appleton and Green Bay	†5:15am	*4:35am
	§6:30am	......
	†7:55am	†10:45am
	†11:05am	†1:25pm
	†2:10pm	*3:35pm
	*5:00pm	†6:50pm
	*10:15pm	z12:45am
	*12:35am	......
Appleton only via Fond du Lac & Oshk'sh	......	......
	*7:20am	*9:20am
Marinette and Menominee, Mich	†5:15am	*4:45am
	§6:30am	†1:25pm
	†7:55am	†6:50pm
	†5:00pm	z12:45am
	10:15pm	......
	12:35am	......
Marquette, Houghton and Calumet	5:15am	4:55am
	10:15pm	......
Negaunee and Ishpeming	†5:15am	*4:45am
	*10:15pm	†6:50pm
	......	......
La Crosse, Winona, Minnesota & So. Dakota	†4:50am	......
	*9:40am	†8:55pm
	*10:20pm	*8:40pm
Ashland, Rhinelander, Ironwood & Hurley	†5:15am	*7:05am
	*7:30pm	†8:10pm
Iron Mount'n & Florence	*12:35am	*4:55am
Port Washington, Sheboygan & Manitowoc	†7:00am	*7:05am
	†1:50pm	†10:50am
	*7:30pm	†3:50pm
	......	†4:10pm
Ripon, Green Lake and Princeton	†7:55am	......
	†2:10pm	†10:55am
	......	†4:50pm